

Instytut Pamięci Narodowej - Łódź

<https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/119290,Meczenska-noc.html>
05.05.2024, 18:50

Męczeńska noc

Gromadzona w Instytucie Pamięci Narodowej oraz w archiwach kościelnych dokumentacja dotycząca zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki pozwala odtworzyć niektóre wydarzenia nocy z 19 na 20 października 1984 r. i zobaczyć, jak informacja o uprowadzeniu księdza ujrzała światło dzienne.







W piątek wieczorem, 19 października, ks. Jerzy Popiełuszko razem ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim opuścił parafię Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, by wracać nocą do Warszawy. Wyjechali tuż po 21.00.

Początkowo do drogi szykował się też jeden z zaufanych parafian, Marek Wilk, który ze względów bezpieczeństwa pragnął towarzyszyć ks. Jerzemu w podróży aż do samej stolicy. Ale ks. Jerzy zdecydowanie odrzucił tę propozycję, tłumacząc, że jedzie z kierowcą i że nie

ma takiej potrzeby. Wilk postanowił zatem, że pojedzie przed nimi swoim samochodem, wskazując drogę przynajmniej do granic miasta.

Proboszcz Romuald Biniak tak to relacjonował:

„Oba samochody, Popiełuszki i Wilka, miały razem jechać do Warszawy, ale nagle ksiądz Jerzy uznał to za zbyt ryzykowne, zwłaszcza że benzyna była wówczas na kartki, trudno dostępna. Przekonywał, że jeżeli nikt nie zatrzyma ich, gdy jechali w tę stronę, to tym bardziej nie będzie zatrzymywał wracających do domu. «Pogoda jest piękna, szybko przelecimy do Warszawy» – powiedział, a myśmy mu ulegli, bo nic nie zapowiadało niebezpieczeństwa. Stało się na tym, że drugi samochód pojedzie tylko jako pilot do rogatek i gdy wyprowadzi ich na drogę do Warszawy, wróci na Wyżynę. Teraz wiemy, że to był wielki błąd.”¹

„Niech ksiądz ratuje ks. Popiełuszkę!”

Po uprowadzeniu ks. Popiełuszki, jeszcze 19 października, wiele się zdarzyło.

Jak wynika z relacji Chrostowskiego, wyskoczył on z milicyjnego samochodu, kiedy przejeżdżali przez miejscowość Przysiek i kiedy zobaczył na jezdni przypadkowych przechodniów.

„Zdecydowałem się. Teraz czekam tylko na okazję. Po chwili są świadkowie. Wyprzedzamy fiata 126 p, na lewym poboczu stoją ludzie.”²

Upadł na jezdnię, „zwinął się w kłębek, pozwalając ciału toczyć się bezwładnie”. Następnie usiłował nawiązać kontakt ze stojącymi na szosie ludźmi, ale nie chcieli z nim rozmawiać. Mimo okaleczeń i krwawiących ran, dotarł jakoś do pobliskiego budynku, gdzie wezwano pogotowie. Gdy przyjechała karetka, nie pozwolił na opatrywanie ran, prosił natomiast lekarza, by go zawieźć do najbliższego kościoła. Tak też się stało.

O tym, co działo się później, wiadomo z relacji ks. Józefa Nowakowskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu, położonej najbliżej Przysieku.

Około 22.20 pogotowie przywiozło tam Waldemara Chrostowskiego. Relacjonował ks. Nowakowski:

„Po otwarciu bramy i przywitaniu powiedział mi: «Chcę rozmawiać z księdzem. Niech ksiądz ratuje księdza Popiełuszkę!» Poprosiłem go do biura parafialnego.

Zobaczyłem, że jest potargany, ma zawiniętą prawą rękę tak, że wystawały mu palce. Miał rozdartą prawą połowę marynarki. Poprosiłem, by mi sprawę przedstawił.”³

Kierowca ks. Popiełuszki opowiedział wtedy przebieg zdarzeń, które nastąpiły po wyjeździe z Bydgoszczy. Otóż, pięć kilometrów za Przysiekiem zajechał mu drogę Fiat 125 i mundurowy milicjant dał sygnał, by się zatrzymać. Poprosił o dokumenty, po czym założył Chrostowskiemu kajdanki. Zarówno jego, jak i ks. Popiełuszkę wieziono dalej innym samochodem, w kierunku Torunia.

Gdy proboszcz wysłuchał tej opowieści, karetka z Chrostowskim odjechała. Ksiądz Nowakowski zadzwonił zaś na pogotowie milicyjne, prosząc, żeby „szukać jak najlepiej, bo chodzi o księdza, który jest bardzo znany”⁴. Sam z kolei, razem z miejscowym wikariuszem, udał się na miejsce uprowadzenia ks. Popiełuszki. Relacjonował:

„Ok. 22.45 wyjechaliśmy w trasę, patrząc na pobocza, czy ksiądz nie leży. Po ok. 15 minutach byliśmy na miejscu. Przy samochodzie stał już wóz milicyjny, który zabezpieczał. Rozmawialiśmy chwilę z milicjantami, którzy sami zaczęli szukać dobrym reflektorem poblize lasu, a potem my z kolegą wikariuszem szliśmy przy brzegu jezdni i świeciliśmy latarką obrzeże lasu. Przeszliśmy tak prawie do końca lasu.”⁵

Poszukiwania duchownych na nic jednak się zdały. Po powrocie na plebanię proboszcz zadzwonił na komendę milicji i dowiedział się, że trwa tam „narada w sprawie dochodzenia” i że on także jest proszony o złożenie zeznań. Od 2.20 do 3.30 w nocy na plebanii trwało więc przesłuchanie ks. Nowakowskiego.

Początkowo do drogi szykował się też jeden z zaufanych parafian, Marek Wilk, który ze względów bezpieczeństwa pragnął towarzyszyć ks. Jerzemu w podróży aż do samej stolicy. Ale ks. Jerzy zdecydowanie odrzucił tę propozycję, tłumacząc, że jedzie z kierowcą i że nie ma takiej potrzeby.

Rano 20 października proboszcz zadzwonił do prokuratury w Toruniu,

gdzie się dowiedział, że „znaleziono but i koloratkę”. But należał do Chrostowskiego. Następnie ks. Nowakowski wykonał telefon do Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, chcąc powiadomić o uprowadzeniu sekretarza Episkopatu, abp. Bronisława Dąbrowskiego. Nie zastał go jednak i zadzwonił do warszawskiej kurii do biskupa Kazimierza Romaniuka, któremu o wszystkim opowiedział. To właśnie po tej rozmowie bp Romaniuk powiadomił o uprowadzeniu Popiełuszki księży w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie⁶.

Protokół oględzin ciała

Tymczasem Chrostowskiego przewieziono w nocy z kościoła do siedziby pogotowia w Toruniu, zrobiono mu pierwsze badania, po czym lekarz poinformował go, że czeka już na niego milicja, która musi go przesłuchać, by jak najszybciej wszcząć śledztwo w sprawie zaginięcia księdza. W nocy przybył tam również prokurator, który stwierdził, że trzeba natychmiast przewieźć Chrostowskiego do kliniki milicyjnej, gdzie będzie składał dalsze zeznania. Klinika, jak relacjonuje Chrostowski, okazała się komendą milicji, na której zrobiono mu zdjęcia, a następnie go przesłuchano. Zachował się dokument sporządzony na komendzie MO 25 minut po północy. Są to zeznania kierowcy ks. Jerzego:

„Będąc ok. 5 km przed miejscowością Przysiek, zostaliśmy zatrzymani przez milicjanta w mundurze ruchu drogowego [...]. Milicjant zabrał mi dokumenty i kluczyki do samochodu i kazał usiąść do fiata. Po wejściu zakuto mnie w kajdanki, założono knebel na usta i na szyję [...]. Usłyszałem uderzenie, i jakby coś ciężkiego zostało włożone do fiata 125 p. Następnie samochód ruszył.”⁷

Jak wynika z relacji Chrostowskiego, wyskoczył on z milicyjnego samochodu, kiedy przejeżdżali przez miejscowość Przysiek i kiedy zobaczył na jezdni przypadkowych przechodniów.

Nad ranem odwieziono Chrostowskiego ponownie na pogotowie, a następnie do szpitala w Toruniu. Po opatrzeniu ran został tam kolejny raz przesłuchany. Prokurator zlecił wówczas lekarzom obdukcję. Jak wynika ze sporządzonego wtedy protokołu oględzin ciała Waldemara Chrostowskiego, stwierdzono m.in. „głębokie otarcie

dłoni w okolicy palca I i V na wewnętrzną powierzchnię nadgarstka”, ranę z „domieszką ropy”, „skóra czarna, pobrudzona”⁸. Podobne otarcia stwierdzono na prawej ręce, szczególnie na ramieniu i łokciu. „Na łokciu prawym otarcie naskórka nieregularne, kształtem zbliżone do rombu”. Na łokciu lewym „staw łokciowy obrzęknięty”, „pęknięcie kciuka lewego”, „na bocznej powierzchni klatki piersiowej rozległe otarcia naskórka schodzące na brzuch”, „liczne wybrociny krwotoczne”. Otarcie naskórka na lewym udzie, na kolanach; „kolano obrzęknięte, bolesne na dotyk, staw biodrowy prawy obrzęknięty”.

Cały artykuł na stronie:

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/75427,Meczenska-noc.html> oraz

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/118937,W-rocznice-porwania-ks-Jerzego-Popieluszki-obchodzimy-Narodowy-Dzien-Pamieci-Duc.html>